

# DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł. w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu. Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji — zagrańca 12 hal. — 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń: od wiersza pełtem za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny po 12 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerzy, za każdy następny 15 hal. Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halerze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

## O pułkownika Hausnera, szefa sztabu gen. Gubernji

Autor wywiadu u generał-gubernatora bar. v. Dillera, pomieszczonego w wczorajszym numerze, udał się ponadto jeszcze do kilku osobistości, kierujących poszczególnymi działami, by u źródła uzyskać wiadomości ze wszystkich dziedzin administracji okupowanych ziem Królestwa Polskiego.

Notatki z rozmowy przedstawiciela prasy polskiej z pułkownikiem Hausnerem, szefem sztabu gen. gubernji, przynoszą cenne rewelacje odnośnie do ustalenia granic Królestwa Polskiego, kwestji językowej i sprawy samorządu.

Oto treść rozmowy:

— Czy władze austriackie uznają wyodrębnienie Chełmszczyzny?

— Nie. Zniesiliśmy całkowicie podział administracyjny, dokonany przez rząd rosyjski w roku 1912. Nie uznajemy żadnej ze zmian, wprowadzonych dla stworzenia osobnej gubernji chełmskiej. Wobec tego, poszczególnym powiatom, z których powykrawano sztucznie pewne części dla tworzenia nowych powiatów, w całej rozciągłości przywracamy dawne granice.

— Czy władze austriackie liczą się z tem, że statystyka rosyjska, dotycząca Chełmszczyzny, była skonstruowana fałszywie dla uzasadnienia wyodrębnienia gubernji chełmskiej?

— Tak jest. Wiemy o tem, że owa statystyka sztucznie starała się zwiększyć procent Rosjan, stąd też zarządzimy jej rewizję, zanim wydamy zarządzenia w kwestji narodowościowej na wschodnich kresach Królestwa. Na kresach tych Rosjan niema wogóle, są tylko okolice, zamieszkałe przez Rusinów.

— Czy część Wołynia, zajęta przez armję austriacką, będzie przyłączona administracyjnie do okupowanych obszarów Królestwa Polskiego?

— Prawdopodobnie. Narazie jednak administracji tam nie rozszerzamy. Jest tam zarząd czysto wojskowy.

— Jakie prawa przyznane są językowi polskiemu?

— Językiem władz — jest oczywiście język urzędowy armji, t. j. niemiecki. Ponieważ jednak Królestwo jest krajem czysto polskim, język polski posiada pełnię praw, a więc obowiązuje on wszystkie władze w obcowaniu ze społeczeństwem polskim. Gdzie dany reprezentant władzy nie zna języka polskiego, posługuje się pośrednictwem tłumacza. W gminach i sądach gminnych wprowadzony jest język polski, podania i wszelkie pisma mogą być wnoszone do władz bez różnicy w języku polskim lub niemieckim, obwieszczenia urzędowe podaje się w obydwóch językach. Szkolnictwo jest nawiąskiem polskie. Język niemiecki będzie tylko jako jeden z obowiązkowych przedmiotów nauki wprowadzony w szkołę średniej i w szkołach miejskich kilkoklasowych, począwszy od klasy trzeciej. Napisy publiczne na ulicach i sklepach są w języku polskim.

— Jakiej nomenklatury zamierzają przestrzegać władze austriackie wobec nazw miejscowości w Królestwie Polskiem? Gdy bowiem z jednej strony wprowadzono urzędowo nazwy polskie, jak: Jędrzejów, Dąbrowa, Piotrków, — z drugiej — zatrzymano nazwy rosyjskie w rodzaju: Nowa Aleksandrija, Chołm, Grubieszów?

— Kwestja ta nie jest jeszcze uporządkowana, gdyż nie zwróciliśmy na nią bliższej uwagi. Wprowadziliśmy w użycie takie brzmienie nazw, w jakim figurowały na naszych mapach sztabowych, któremi się posługujemy. Z czasem bezwzględnie przeprowadzimy wszędzie terminologję ściśle polską.

— Jaki jest zakres innych języków?

— Zakres języka niemieckiego w urzędowaniu

jest ściśle oznaczony. Język rosyjski, jak i pisano cyrylicą wykluczone jest bezwzględnie ze szkoły, urzędu i życia publicznego. Zabronione są jakiegokolwiek napisy rosyjskie. Pewne uprawnienia przyznane będą językowi ruskiemu we wschodnich okolicach Królestwa, gdzie znajduje się pewien procent ludności ruskiej.

— Czy w tym kierunku ustalone są jakieś normy?

— Dotąd jeszcze nie, ponieważ owe powiaty nie są jeszcze zorganizowane. Nastąpi to niedługo, a wówczas na podstawie statystyki wyda się odpowiednie zarządzenia, szanujące język ludności ruskiej.

— Jak Zarząd Gubernialny traktuje żydów pod względem języka?

— W stosunku do żydów trzymamy się tych samych zasad, co w Austrii. W Austrii, jak wiadomo, nie jest znana żadna narodowość żydowska nie uznane są też w owej kwestji żadne odrębności. Żydom dajemy — oczywiście — wszelkie równouprawnienie, wyznanie ich nie może być powodem wykluczenia ich od używania pełni praw obywatelskich. Języka żydowskiego nie znamy, żargon nie może być w życiu publicznym brany w rachubę. Uwzględniając tutejsze stosunki, zachowaliśmy odrębne szkoły żydowskie, jednakowoż obowiązuje w nich język polski. Tak samo metryki żydowskie prowadzone są w języku polskim.

— Jak p. Pułkownik ocenia zachowanie się ludności polskiej?

— Zachowanie się ludności polskiej jest najzupełniej poprawne. Pod względem politycznym jest dodatnie. Osobistości miarodajne dla szerokich warstw społeczeństwa dosyć są wpływowe, by utrzymać odpowiedni nastrój wśród ogółu. Rusofilizmu niema. Na sympatyczne usposobienie ludności wpływa najkorzystniej ta okoliczność, że ogół urzędników w naszej administracji jest

## Z życia obozowego II Brygady

„Kurjer Lwowski” wydrukował list legionisty chorążego Dr. P., pełniącego służbę wojenną na granicy besarabskiej, który podaje ciekawe szczegóły z życia obozowego legionistów. Oto, co pisze:]

Na wstępie muszę zauważyć, że inaczej kształtują się stosunki, gdy armja znajduje się w pochołach, a inaczej, gdy toczy walkę pozycyjną i pozostaje całymi tygodniami na jednym i tem samym miejscu — i przez to ma czas i możność jakiego takiego zagospodarowania się, na co np. marsze ani w części nie pozwalają. Owóż my jesteśmy w tem drugim położeniu, gdyż stoimy na tem samym miejscu bez przerwy już od 16 czerwca.

Wprawdzie niemal w dzień i noc w noc toczyły bezustannie walki, wprawdzie nieraz nieprzyjaciel taral się z jak największym wyżejaniem wszystkich do dyspozycji stojących mu sił i środków linie nasze przelamać i nas z pozycji naszych wyrzucić, to jednak zawsze odparliśmy zwycięsko wszystkie jego ataki i nie oddaliśmy ani piędy ziemi obronie naszej powierzonej. Tak się przedstawia nasza sytuacja na twnątrż, która jest tego rodzaju, że mimo tych ustawicznych walk pozwala jednak z powodu swego lokalnego charakteru na pewne urządzenia wewnętrzne, uregulowane, cieszące się pewną trwałością, a które oczywiście niemożliwe są w czasie większych potłochów.

Jednym z nich to czynnik pierwszorzędnej dla zdrowia wagi, mianowicie stała parnia i łazienki.

Trzeba doprawdy w okopach przebywać czas dłuższy, trzeba znosić te wszystkie niewygody życia obozowego, trzeba nie zdejmować ubrania tygodniami całymi, aby należycie ocenić całe dobrodziejstwo ciepłych kąpiei. Zainicjował je u nas szef sanitarny Brygady dr. W. Lörlincz, a myśl jego w czyn wprowadził podpor. II szwadronu ułanów Grabowski, budując parnię na sposób rosyjski (woda polewana na na rozpalone kamienie, wytwarzająca parę), co było rzeczą trudną ze względu na brak odpowiedniego pomieszczenia. Kąpiele te zbudowane zostały w chłopskiej chacie, której podłogę odpowiednio trzeba było przysposobić, betonując i wprowadzając rury i odpływy na wodę.

Kąpiel jednego dnia brać może około 100 żołnierzy i kilkunastu oficerów, którzy osobnie mają łazienki z wannami i tuszami. Proceder kąpiei żołnierskiej jest tego rodzaju, że naprzód kąpią się w łazience, a potem idą do pary, gdzie przy wyjściu otrzymują rzecz ogromnie ważną: czystą bieliznę. Pod tym względem ostatnim są jeszcze pewne niedomagania, gdyż brak jest jeszcze co najmniej 300 par garniturów bielizny na zmianę, ale jest nadzieja, że i temu w niedługim czasie się zapobiegnie.

Drugą nowością i to tak postępową, że wątpić można, czy która inna armja, nawet tak zorganizowana jak niemiecka, pochwalić się może, jest najprawdziwszy w świecie kinoteatr. Sam pomysł i przeprowadzenie do skutku zawdzięczamy również drowi Lörlinczowi, na skutek którego niezmordowanych zabiegów, rzecz ta, tak trudna do przeprowadzenia, przecież przy pomocy komendy naszej Brygady zo-

stała urzeczywistnioną i kino już od kilku dni nienagannie funkcjonuje.

Czem jest ta nowość dla legionistów, nie trzeba się szeroko rozwodzić. Dla tych, którzy całymi tygodniami siedzą w okopach, nie widzą przez cały ten czas nikogo, tylko najbliższe otoczenie i nieprzyjaciół, nie słyszą nic innego, jak tylko grzmot armat, pęknięcie szrapneli i granatów i gwizd kul karabinowych, których jedyną rozrywką jest od czasu do czasu dorywczo porwany sąsiadowi dziennik lub książka — przedstawienie kinoteatralne sięga niemal szczytów marzeń.

To nasze kino nosi skromną nazwę „Kino — Szopa” od lokalu, w którym się mieści, gdyż przedstawienia odbywają się w zwykłej dużej szopie, do której przybudowaną tylko została budka, mieszcząca aparat. Ekran, to zwykłe prześcieradło pozszywane.

Przedstawienia odbywają się co drugi dzień, zawsze przed południem trzy z rzędu, z programem takim, jak popołudniowe tego samego dnia przedstawienia w Czerniowcach, z przewagą jednakże obrazów o treści komicznej. Sceny przedstawiane mają napisy objaśniające polskie. W każdym przedstawieniu bierze udział 120—150 widzów-legionistów, którzy w tym celu schodzą z pozycji. Naturalnie, że wówczas radość w szeregach panuje wielka.

Poza przyjemnością, jakie kino sprawia naszym żołnierzom, fakt jego istnienia świadczy dobitnie o odwadze legionistów i pewności zwycięstwa, jeżeli się zważy, że położone jest ledwo o niecałe 2000 kroków za naszymi okopami, a więc w bardzo wielkiej bliskości linii bojowej.

polski, dzięki czemu panują między władzami a społeczeństwem jak najlepsze stosunki.

— Od p. gubernatora słyszałem, iż przewidziane jest w prowa d z e n i e s a m o r z ą d u; po jakiej linii pójdą jego zasady?

Narazie dopiero studujemy ową kwestję. Pragniemy, aby ludność sama rządziła się w dziedzinie nie należącej do zakresu atrybutów państwowych. Liczymy się jednakowoż z tem, że nie możemy wprowadzić takiego ustroju, jaki panuje w Austrii. Względem wojenne nie pozwalają też na zaprowadzenie tak szerokiego samorządu, jaki posiada Kraków czy Lwów. Będzie on prawdopodobnie rezultatem kompromisu między dawnym ustawodawstwem a naszym.

— Z dniem 1 października opuszcza Generalna Gubernia Kielce; jakie będzie przeznaczenie pałacu gubernialnego, w którym obecnie mieści się Zarząd Wojskowy?

— Opuszczamy Kielce, by się przenieść do Lublina, jako największego z miast w obrębie naszej okupacji. Pałac, w którym tu gubernator rezyduje, zamierzamy zwrócić Kościołowi, jako ongiś własność biskupów, bezprawnie przez rząd rosyjski zagarniętą. Kwestję prawnej jego własności uregulujemy się później; obecnie oddamy go prowizorycznie do użytku biskupa.

Kielce, d. 30 września 1915 r.

## Z teatru

„Car Paweł I” — dramat D. Mereżkowskiego.

Trupa artystów łódzkich rozpoczęła szereg występów gościnnych dramatem historycznym, rozgrywającym się w carskim pałacu, a więc w środowisku, gdzie stylowość i przepych tych czasów dojrzały do form klasycznych.

Subtelny i głęboki mistrz analizy psychologicznej, któremu zawdzięcza literatura pełne wnikliwości charakterystyki Michała Anioła, Piotra Wielkiego, Dostojewskiego i inne, potrafił spojrzeć rozumnie i odczuć z wyrafinowaną subtelnością dramat Pawła I, tego specyficznego rosyjskiego władcy, który nawet w galerii osobliwości domu Romanowów, stanowi typ wyjątkowo dziwny. Wychowany w atmosferze zbrodni i spisków na dworze carskim, patrzył już jako dziecko na śmierć tragiczną zamordowanego ojca, a gdy zasiadł na oczekującym krwią tronie carskim, przesładował go lęk przed skrytobójczym mordercą. Wszędzie widział rękę, która sztyłem szuka jego serca, wszędzie przesładowało go widmo spisku i intrygi. To też rzucił się na oślep, by zabić te zjawy, dręczył otoczenie okrucieństwem, tyranizował, a za chwilę w objęciach kochanki stawał się roztkliwionym dzieckiem. Okropny strach obłąkania, krwawe okrucieństwo, szaleńcze pomysły, przytkliwość dziecięcej, oto czym żyje postać Pawła I, stworzona dla wielkiego aktora. P. Szostand, który pokusił się o zagranie tej roli, wywiązał się dobrze z trudnego, przechodzącego jego siły zadania. Jest to dużo, wszak widzieliśmy w tej roli artystów tej miary, co Solski i Adwentowicz. Z jego otoczenia hr. Palhen był wcale poprawny, jakkolwiek brak mu było tej ekspresji, jaką ten tańczący między szubienicą a zyciem dworskim intrygant powinien posiadać. P. Szarkowski, odtwarzając młodego Aleksandra, pokłócił się z historją, podkreślając wyraźnie miazgajstwo w postaci, która cierpiała raczej na silny hamletyzm w tragicznej sytuacji planowanego mordu. Pani Modzelewska w roli carowej, wywarła słabe wrażenie. Jak w każdej sztuce historycznej, grają w Pawle I ważną rolę dekoracje. Rola ta obsadzona była fatalnie. W całym pałacu carskim był tylko jeden pokój i to kawalerski, którego nędzy wycierającą z wyplatanych krzesel, nie zlągodziła nawet kasa „wertheimowska”, zblakana w te dawne czasy. Nic dziwnego. Żyjemy w czasach, gdy wojna czyni okropne spustoszenie. Wybór sztuki był więc mało odpowiedni i załować należy, iż cykl przedstawień rozpoczęła dyrekcja sztuką tak pełną trudności, jak dramat Mereżkowskiego. Szkoda, Artysty, których poznaliśmy już w ciągu pierwszego wieczoru, ujęli nas kulturą artystyczną i talentem. Jesteśmy niemal pewni, że dalsze przedstawienia wypadną o wiele lepiej.

## Z CHWILI

Potop.

Po długiej powodzi jednostajnie „dramatycznych” — i poważnie nudnych obrazów, w dodatku z opisami wyłącznie niemieckimi, ujrzał Piotrków „kinematograficzny”, (a nawet i ci co w „Kinie” nie bywają, tym razem przyszli) inscenizację „Potopu” Sienkiewicza — na ekranie.

Na tak olbrzymiem tle giną usterki, gry, błędy, —które każdy je może zauważyć.

Kmicic u Kiemliczów... a porwania Bogusława Radziwiłła nie było. Scena w karczmie, przed przybyciem na Jasną Górę, też jest przeistoczona itp.

Gra aktorów dobra, tylko Wołodyjowski był trochę za duży i sprawił publicznie niespodziankę... natomiast typy Kmicica, Radziwiłłów, Kuklinowskiego, Oleńki i innych były znakomite.

Szczególnie dobrze została uwidoczniła zmiana Kmicica, jak w miarę wypadków tracił na „dzikości” i uduchowiał się... Naogół obraz sprawił miłe wrażenie, ale zarazem nasuwał bolesne refleksje.

Obraz silniej działa na wspomnienia i tęsknotę, niż książka...

Pokazał nam urywek dziejów Polski — jak z bajki...

W czasie obecnym, gdy myśl Polaka Polską zajęta i gdy z dnia na dzień oczekujemy rozwoju i końca zawieruchy światowej, w której rozstrzygną się losy naszej ojczyzny, gdy nam się zdaje, że mamy już bardzo stępienie nerwy (a nawet, że ich nie mamy!), że nas nic przejąć nie może, dziwne wrażenie wywierają skoczne to znów smętne dźwięki muzyki polskiej i przewijające się przed nami obrazy bujnego i bohaterskiego życia dawnej Polski...

Przez dwie godziny byliśmy igraszką wzroku i słuchu, — zapomnieliśmy o wszystkim — zapatrzeni w obrazy dawnej Polski, jakże innej niż dzisiejsza. Myśl szuka... Serce czuje... Tak... Potop...

Oldboy.

## KRONIKA

— Od Redakcji. Do dzisiejszego N-ru dołączamy dodatek dwustronicowy.

— Moskiewskie umizgi do Polaków. Wódz narodowej demokracji w Galicji, Stanisław Grabski wyemigrował z Polski, lecz przez ten czas nie nauczył się jednak niczego; w wydanym „na uchodźctwie” w Kijowie 4-tym numerze „Zjednoczenie” snuje dalej przedzę wszechpolskich uczuć, które tak pięknie rozkwitły pod rosyjskim słońcem w czasie okupacji Łwowa. Nie robi mu to żadnej różnicy, że Polska została już zupełnie wyzwolona z pod panowania Rosji; z uporem pijanego, trzymającego się wszechsłowiańskiego plotu, twierdzi, że „protekcja Rosji (!) polityka” Rosji wobec Polski wcale nie doznała niepowodzenia (?). Od początku wojny przewidywali Polacy możliwość zwycięstwa Niemiec i zajęcia Polski przez niemieckie wojska, a mimo tego uznali za konieczne stanąć po stronie Słowian i antyniemieckiej koalicji, gdyż zwycięskie Niemcy podzielią się Królestwem Polskiem do spółki z Austrią i w zdobytej części Polski będą kontynuować swą antypolską politykę, lub też zajmą całe Królestwo Polskie, by zrobić z niego teren ekonomicznego podboju.

Streszczenie tych wywodów p. Grabskiego roztelegrowała po świecie urzędowa „Piotrogradzka” Agencja telegraficzna, jako cenny dokument, że Polacy pozostali w dalszym ciągu „słowianofilami”. Gdy Rosji z całej Polski pozostał tylko... Grabski z garscią przyjaciół, każde jego słowo cenią na wagę złota i obnoszą po świecie, jako czcigodne relikwie.

„Frankfurter Zeitung”, podając ów telegram Pet. ag. tel., opatruje go komentarzem, wyjaśniającym, że cel tej wiadomości jest równie jasny, jak słabą jest siła dowodowa tego głosu dla prawdziwego usposobienia polskiej ludności, a odpowiadając prorektwu p. Grabskiego zaznacza wyraźnie: Co do przyśrodkości Polski złożył kanclerz państwa w parlamencie uroczyste oświadczenie, które więcej waży, niż te rosyjskie insynuacje wobec niemieckich „zamiarów politycznych”.

— Poświęcenie nowego lokalu Oddziału Warszawskiego Tow. Ochrony Kobiet. Staraniem Związku katolickiego w r. 1914 powołaną została do życia w Piotrkowie instytucja doniosłego znaczenia — oddział warszawskiego Tow. Ochrony Kobiet. Instytucja ta położyła dotąd ogromne zasługi, otaczała bowiem opieką liczne dziewczęta, znajdujące się materialnie i moralnie na rozdrożu, a nawet wyrwała białe niewolnice z rąk handlarzy żywym towarem. Urząd przewodniczącej Tow. Ochrony Kobiet, p. Zofia Grabowska, dzięki której powstało w r. u. schronisko dla dziewcząt, pozostających bez opieki.

Lokal tego schroniska, mieszczący się dotąd w schronisku św. Zyty, przeniesiony został w tych dniach do gmachu pańien Dominikanek. W dniu 10 bm. odbyło się poświęcenie locum nowego przy udziale członków Tow. Ochrony Kobiet. Nadmienić wypada, że Warszawskie Tow. Ochrony Kobiet, przez 12 lat istnienia urzędziło w Warszawie schronisko dla przyjezdnych, biuro dostarczania właściwej pracy, schronienia tymczasowe, ogniska domowe itd., a nadto prowadzi specjalny dział ochrony samotnych młodych kobiet w podróży.

Zyczyć należy rozwoju instytucji młodej w grodzie trybunalskim!

— Z teatru. Łódzcy Polscy Artysty Zjednoczeni pod kierownictwem art. p. Aleksandra Szarkowskiego dają już ostatnie przedstawienia; dziś dn. 10-go bm. odegrają sztukę w 5 aktach Bolesławicza: „Belweder” czyli Noc listopadowa. Sztuka ta osnuta na tle wypadków listopadowych; wysoce charakterystyczna postać ks. Konstantego (p. Szarkowski), historyczna ks. Łowicka (p. Wisnowska), tragiczna historia majora Łukaszyńskiego, wszystko to składa się na całość ogromnie interesującą. Sztuka grana była ostatnio w Łodzi z ogromnym powodzeniem.

Dn. 11-go bm. t. j. w poniedziałek, artyści Zjednoczeni grają znakomitą sztukę narodową: „Kościuszkę pod Raclawicami”. Zbytecznym byłoby rozpisywanie się o tem znakomitem dziele scenicznem. Bez wątpienia publiczność popieszy licznie do sali Tow. Rzemieśl. i Handl. przy Al. Szkolnej, gdyż artyści Zjednoczeni dokładają wszelkich starań, aby sztuki te wypadły nie gorzej jak w Łodzi, gdzie wykonywane przez ten zespół w Teatrze Wielkim cieszyły się wielkim powodzeniem. W roli Kościuszki

ukazuje się doskonały odtwórca p. Szostand. Część biletów na te przedstawienia już rozsprzedana, a pozostałe do nabycia w cukierni p. Szymańskiego przy ul. Kaliskiej.

— Falszywe 1-o i 2-markówki, jak nam donoszą, kursują na mieście. Różnią się od prawdziwych barwą żółtawą i wagą (są lżejsze).

— Banki rosyjskie niechcą wypłacać depozytów bułgarskich. „Leipz. N. Nachr.” dowiadują się z Hagi: jak donoszą angielskie dzienniki, rosyjskie banki odmówiły Bułgarii wypłaty depozytów.

— Ofensywa francuska w oświetleniu niemieckim. Półurzędowa „Kölnische Zeitung”, pisze o walkach w Szampanji: Wojska niemieckie walczyły z cetero albo pięciokrotną przewagą. Niemieckie karabiny maszynowe i działa zmiatały szeregi nieprzyjaciół. Pomimo całych gór trupów, Francuzi posyłał wciąż nowe siły do ataku. Żołnierze byli zaopatrzeni w prowiant na 8—10 dni, z czego można wnosić, że liczone się z całkowitem przełamaniem frontu i z szybkim marszem przez Belgię i Luksemburg.

Ponieważ jednak atak się nie udał, można mówić o klęsce Francuzów. Atakowi wojsk angielskich towarzyszyło straszne wyćie dzikich wojsk. Chociaż przy pomocy karabinów maszynowych zapędzono masami nieprzyjaciół w zasięgi z drutu i tam ich niszczone, posyłał Anglicy coraz nowe oddziały wojska, które spotykał ten sam los.

— Język niemiecki w szkołach na Węgrzech. Węgierskie ministerstwo oświaty zmieniło dotychczasowy plan nauki o tyle, że wprowadza naukę języka niemieckiego obowiązkową już od I kl. gimnazjalnej (6 godzin tygodniowo), a w miejsce gimnastyki ćwiczenia wojskowe.

— Ewakuacja fortec tureckich nad granicą bułgarską. W oficjalnym organie rządu rumuńskiego „Independance Roumaine” wydrukowano szereg szczegółów, dotyczących obecnego stosunku bułgarsko-tureckiego. Według informacji bukareszteńskich Turcy rozpoczęli już ewakuację wszystkich miejscowości, mających się przyłączyć do Bułgarii na mocy najnowszego traktatu bułgarsko-tureckiego. Pomiedzy innymi wojskowe władze tureckie nakazały już ogólne zburzenie wszystkich fortów, znajdujących się dotąd na prawym brzegu rzeki Maricy. Wszystkie armaty fortec tych wywieziono już dawniej do Adrianopola.

— Koszty wojny obecnej. Sekretarz stanu dr. Helfferich w Berlinie oblicza dzienne wydatki wszystkich państw, prowadzących wojnę, na 300 milionów marek, roczny zatem wydatek wynosi około 110 miliardów marek, czyli 140 miliardów koron. Pozyczki, emitowane do końca lipca, wynoszą 70 miliardów. Od tego czasu suma ta znacznie wzrosła, a ponieważ końca wojny przewidzieć nie podobna, wzrosnąć jeszcze zapewne o kilkadziesiąt miliardów.

— Zastosowanie ustawy amunicyjnej w Anglii. „Voss. Ztg.” donosi z Amsterdamu: Pięćdziesięciu robotników z doków okrętowych w Southampton stanęło przed sądem w sobotę. Zaprzestali oni roboty celem zaprotestowania przeciw zatrudnieniu robotników niezorganizowanych. Na podstawie postanowień ustawy amunicyjnej oskarżono ich. Jako okoliczność obciążającą przytoczono, iż wykonywali oni roboty rządowe, posiadające pierwszorzędne znaczenie dla dalszego prowadzenia wojny. Każdego z robotników skazano na grzywnę 1000 marek lub 3 miesiące więzienia.

Lloyd George ogłasza, iż dalsze 264 fabryk oddano pod zarządek ministerstwa dla amunicji, tak, iż teraz ogólna suma zostających pod zarządem ministerstwa fabryk dosięgła liczby 979.

## Silne parcie na froncie rosyjskim

Sztokholm (w. wł.). Krytyk wojskowy „Riechi” w dłuższym artykule zwraca uwagę, że mimo ofensywy anglo-francuskiej, pozycje niemieckie na wschodzie są bardzo silne, tak, że napierają nieustannie na front rosyjski. Krytyk rosyjski przyznaje, że operacje niemieckie rozwijają się planowo. Zarazem wyraża żal, że Rosjanom pozostały na zachodzie do dyspozycji tylko dwie linje kolejowe, skutkiem czego zaopatrzenia wojsk w żywność i amunicję jest bardzo utrudnione.

## Zajście bułgarsko-serbskie

Sojfa. (w. wł.). Bułgarska Agencja telegraficzna donosi o zajściu, jakie miało miejsce w ubiegły poniedziałek w Niszu: Serbscy urzędnicy policyjni ujęli ordynansa bułgarskiego attaché wojskowego i ciężko go pobili. Lekarze skonstruowali u żołnierza ciężką ranę na głowie i załamanie czaszki. Zajście to wywołało wzburzenie w Sojfi.

## Grecja nie weźmie udziału w wojnie

Haga. (w. wł.). W londyńskich kołach rządowych twierdzą, że także gabinet Zaimisa nie stawia zbrojnego oporu lądowaniu wojsk w Salonikach. Natomiast Grecja żadną miarą nie zechce wziąć udziału w wojnie po stronie czwórporozumienia.

## Wilson żeni się i głosuje za prawami kobiet

Kopenhaga (w. wł.). Z Waszyngtonu donoszą o zaręczynach prezydenta Wilsona z panią Norman Golt. Ślub ma się odbyć w grudniu.

Równocześnie donoszą o oświadczeniu Wilsona, że jako obywatel prywatny weźmie udział w wyborach w Newjersey i będzie głosował za prawem wyborczem kobiet.

# Ofensywa francuska osłabła

Berlin. Urzędowo pod datą 8 października:

Po daremnych usiłowaniach francuzów przełamania naszego frontu w dniach 5 i 6 b. m., wczorajszy dzień w Szampanji minął stosunkowo spokojnie. Część okopów na wschód od

## Centralne Biuro Szkolne

W Piotrkowie zaczyna funkcjonować oddział Centralnego Biura Szkolnego, które dotychczas znane tu było tylko sferom nauczycielskim, a ogniskowało swą działalność w Dąbrowie. Zorganizowane na konferencji nauczycieli z różnych stron Królestwa, w porozumieniu z Delegacją Naczelnego Komitetu Narodowego, zabralo się Biuro energicznie do pracy. Za zadanie postawiono sobie scentralizowanie wszystkich wysiłków, zmierzających do jak najlepszego postawienia tworzącej się na terenie, wolnym od Rosjan, szkoły polskiej. Za hasło przyjęto: szkoła, polska nie tylko z języka, lecz z ducha, szkoła polska, w której zjednoczyć się mają najlepsze pierwiastki i rezultaty prac pedagogicznych z Galicji i z Królestwa, szkoła, którą społeczeństwo uważać będzie za swą własność i swe dobro najistotniejsze. Co zrobiono dotychczas dla zrealizowania tych haseł? Przewodzącym nauczyciele z różnych stron Królestwa, członkowie C. B. Sz. starali się poruszyć sumienie polskie ogółu kolegów, skłonić ich do spolszczenia szkoły, do wyrzucenia języka rosyjskiego nie z nakazu władz państw, okupujących Królestwo, ale z przekonania, że utrzymanie go w dzisiejszych warunkach jest manifestacją na rzecz państwowości rosyjskiej, jest brakiem odwagi i energii w zrzucaaniu rozerwanych już kajdan, które ani słodkie, ani pożądane dla narodu być nie mogą. Rozumiemy, że spolszczenie szkoły z inicjatywy samego społeczeństwa jest jednym z tych aktów, od których rozpoczyna się nasze istnienie obywatelskie. Nauczyciel ludowy, rusyfikowany lata całe w seminarjum, żegnając się z wykładami rosyjskiego, zastępując je nauczaniem historii i geografii Polski, musi przejść wewnętrzną głęboką rewolucję duchową, po której dopiero stać się może wolnym synem Polski.

To wszystko rozumiejąc, członkowie C. B. Sz. przekonywali, że należy bezwzględnie spolszczyć szkołę i organizowali w tej myśli coraz szersze i liczniejsze koła nauczycielskie. Ożywiały się zamierające w niewoli rosyjskiej związki, stowarzyszenia, towarzystwa i zrzeszenia nauczycieli. Wszędzie C. B. Sz. wchodziło z nimi w stosunki, prosząc o informacje dotyczące szkolnictwa i rozsyłając swe prace. Na plan pierwszy wysunęła się sprawa szkół ludowych i walki z analfabetyzmem. Nauczyciele ludowi, nieprzygotowani naogół do pracy w szkole polskiej, żądali pomocy. Z 10 kursów wakacyjnych urządzonych na terenie Królestwa, od Płocka do Jędrzejowa, (w Dąbrowie, Radomiu i Jędrzejowie), zorganizowało C. B. Sz. układając program, posyłając prelegentów i wystawę podręczników i pomocy szkolnych. Znaczenie kursów było olbrzymie. Nietylko zdobywało się wiadomości z dziedziny polskiego, historii i geografii Polski, pedagogii i t. d., lecz były to ogniska, gdzie rozpałały się uczucia obywatelskie, gotowość ofiarnej pracy i koleżeństwo. A gromadziły się na kursach całe zastępy nauczycieli: 220 osób w Dąbrowie, 160 w Radomsku, 130 w Jędrzejowie. W Dąbrowie zorganizowały się w czasie kursów komisje celem omówienia programów poszczególnych przedmiotów. Dwa programy już są wydane i rozesłane do towarzystw nauczycielskich, które utrzymują kontakt z C. B. Sz. Jest to program polskiego i historii Polski. Dalsze wyjdą w Warszawie, gdzie powstała już stała komisja wydawnicza C. B. Sz. złożona z najwybitniejszych pedagogów.

Wobec rozpoczynającego się roku szkolnego C. B. Sz. zwróciło uwagę na konieczność zorganizowania seminarjów nauczycielskich tam przynajmniej, gdzie były one za czasów rosyjskich, a poza tem, gdzie się da, gdzie się znajdują środki i współdziałanie miejscowych obywateli. W Jędrzejowie seminarjum zaczęło funkcjonować od 3. XI. Powstaje ono z inicjatywy C. B. Sz. dzięki o-fiarności Jędrzejowian i okolicy oraz współdziałania inspektora, p. Kaczorowskiego. W Dąbrowie kurs seminarjowy utworzył przy swej pensji członkini C. B. Sz. pp. Zawadzka i Młodzianowska. C. B. Sz. ułożyło program kursów trzyletnich i jednorocznego i rozsyła je po Królestwie, zachęcając do zakładania seminarjów.

Ostatnio opracowało C. B. Sz. projekt Komitetów Opieki Szkolnej. Odezwe w tej sprawie podajemy w całości; powinna ona zainteresować i skłonić do współdziałania całe społeczeństwo. Walkę bowiem z analfabetyzmem prowadzić musimy wszyscy; jak okazało doświadczenie innych państw i narodów, nie może ona opierać się tylko na nauczycielach. Nawet tam, gdzie kary za uchylanie się od obowiązku szkolnego są najsurowsze, a liczba szkół wystarczająca, ogół niechętny, nieświadomy i bardzo biedny znajdzie zawsze sposoby omijania prawa i wyzyskiwania sił dziecięcych w pracy domowej i zarobkowej. W naszych szkołach po wsiach dotychczas nauka trwała ledwie kilka miesięcy—od listopada do maja; warunki, w jakich trzeba było uczyć, nie mówiąc już o politycznych, uniemożliwiały wszelką pracę owocną. Te warunki zmienić należy. Oto odezwa C. B. Sz. „W celu zapewnienia nowotworzącej się szkole polskiej możliwie dobrych warunków istnienia i dla osiągnięcia jak najszybszych rezultatów w walce z analfabetyzmem i o wychowanie prawych obywateli kraju Centralne Biuro Szkolne proponuje tworzenie we wsiach, osadach fabrycznych i miastach Komitetów Opieki Szkolnej.

Komitet Opieki Szkolnej jest instytucją polską obywatelską. Wchodzi do niego: kierownik szkoły, wójt gminy albo soltyś, względnie pełnomocnik gminny lub delegat Rady Miejskiej i kilku ludzi dobrej woli, którym rozwój szkoły leży na sercu, obywateli miejscowych bez różnicy pici i stanu, przedewszystkiem z pomiędzy rodziców uczących się w szkole dzieci i nauczycieli.

Obowiązki Komitetu Szkolnego:

1) Uruchomienie Szkoły. 2) Opieka nad lokalem szkolnym (odpowiedniość lokalu pod względem zdrowotnym, naprawy, poprawki). 3) Opieka nad urządzeniem szkoły, pomocami naukowymi i biblioteczką szkolną. 4) Opieka nad dziećmi: a) pilnowanie regularnego uczęszczania do szkoły z prawem ściągania kar za opuszczenie lekcji; b) opieka nad odżywianiem dzieci—o ile można, urządzanie śniadań gorących w szkole bezpłatnie lub za małą opłatą; c) opieka nad ubraniem dzieci—dostarczanie go najbiedniejszym; d) dostarczanie najbiedniejszym dzieciom książek i kajetek; e) czuwanie nad tem, czy otoczenie domowe nie wpływa ujemnie na dzieci.

Uwaga. Komitet Opieki Szkolnej nie posiada prawa kontroli pedagogicznej nad nauczycielem.

Komitety Opieki Szkolnej, znajdujące się w jednej gminie lub mieście, łączą się w Komitety Gminne lub Miejskie.

Dla sprawniejszego działania i ujednostajnienia pracy Komitety Opieki Szkolnej porozumiewają się z najbliższymi towarzystwami nauczycielskimi i z Centralnym Biurem Szkolnym.

## Z KRAINY ŁEZ

II.

Wytepienie Unji było przed rokiem 1830 rzeczą ułożoną i postanowioną. Powodów do tego trzeba szukać nie tylko w samowładczej naturze Mikołaja I, lecz i w polityce nieznośnej w Rosji religii, wylamującej się z pod naczelnego zwierzchnictwa, a dążącej stale do zjednoczenia wszystkich poddanych tak pod względem administracyjnym jak języka i religii. Powstanie 1830 r. powstrzymało je chyba na czas jakiś, aby po jego stłumieniu z tem większą wybuchną gwałtownością. Trafnie też pisze O. Martynow: „Katarzynie należy się autorstwo zamiaru zniszczenia kościoła grecko-unickiego w prowincjach zachodnich świeżo Polsce odebranych; Mikołajowi zaś spełnienie dzieła swjej babki. Pierwsza użyła dla osiągnięcia swego celu wszystkich środków; środki przez drugiego użyte były jeszcze więcej wysubtelnione i mądrzej obmyślane”. Zdanie, jakoby rewolucja 1830 r. była podana Mikołajowi

myśl wytepienia Unji za rzekomy udział jednej części Unitów w powstaniu, jest absolutnie błędne, choć do tego pozornego powodu uciekł się car w jednej urzędowej nocie swojej do Rzymu, tłumacząc swe surowe kroki względem Unitów, a w szczególności względem Bazylianów.

Cielem tego dążenia były nie względy religijnej natury, lecz czysto polityczne i do tego celu bez wytchnienia dążył, dopóki z tryumfem nie ogłosił światu dokonanego połączenia Unitów z cerkwia prawosławną.

Stało się to w pierwszych dniach października 1839 roku i wtedy na pamiątkę dokonanego dzieła wybito medal, na którym z jednej strony był wizerunek Chrystusa Pana, a po drugiej napis: „oderwani przemocą, zjednoczeni miłością”. Wyrażicielami tej miłości byli doświadczeni w propagandzie, a przez rząd wybrani urzędnicy Bludów i towarzysze jego: Wigel i Iwanow. Unja kościoła ruskiego w Brześciu 1545 r. dokonała się, lecz śmiało i odważnie do świadectwa dziejów odwołać się możemy, że nie tylko gwałt i przemoc fizyczna obce były Polsce w skłanianiu Rusinów do łączności z Rzymem, że nie tylko ani wzięciem, ani wygnaniem, ani pozbawieniem mienia, ani męczeństwem nie zmuszała ich Polska do uznania nad sobą głowy kościoła, Papieża, ale że nawet początku do dzieła Unji nie dała, nie rozumiejąc widocznie tego aktu, ani swego w tej mierze postannictwa. Działalność czysto pokojową nazwano „oderwani przemocą”; lecz z jaką „miłością zjednoczeni”, wskażą nam fakty. Część djecezji białoruskiej, leżącą w gubernji mińskiej przyłączono do prawosławnej djecezji mińskiej. Kościoły teje djecezji, położone w gubernji wileńskiej przydzielono do djecezji litewskiej, prawosławnej. Podobnie parafje unickie w gubernjach: kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, mohylowskiej przyłączono do odpowiednich biskupstw prawosławnych. Apostołów gwałtu przybyło rządowi, ale rzecz wcale tak łatwo nie poszła, co widać z raportów głównych katów, apostołów: Siemiaszki, Zubki, Skrypicyna i Łużyńskiego, biskupów mianowanych przez rząd rosyjski. Tak między duchowieństwem, jak ludem nie zabrakło ani wyznawców, ani nawet męczenników. O ile wiadomo, 106 księży świeckich i zakonników, którzy za żadną cenę prawosławia przyjąć nie chcieli, wysłano na Sybir lub do odległych prawosławnych monasterów. Pewna tylko część ratowała się ucieczką do Galicji. Ilu w więzieniach wśród łez i niedoli żywoła dokonało, dowiemy się chyba na sądzie ostatecznym. Rozesłanych do monasterów prawosławnych, których ihumenowie otrzymali rozległą nad nieszczęśliwymi ofiarami władzę, celem złamania ich oporu, zapędzano zazwyczaj do robót ciężkich, brano do najniższych w klasztorach posług, trzymano w nieopalanach izbach i piwnicach, odmawiano im często pokarmu, a gdy to wszystko nie skutkowało, siono się na coraz większe tortury moralne i fizyczne. By słowa powyższe miały historyczną powagę, poprę je kilku przykładami:

Do dawnego unickiego monasteru w Torokanach, którego ihumenem był odstępcą ksiądz Michniewicz, przysłano na ukaranie za wierność względem Unji księży: Jana Sobotkowskiego, dziekana wołkowyskiego, Grzegorza Hołyńca, parocha w Smoianach, Józefa Zabielle, Beregowicza, Baranowskiego i Bazylianów: Czernieckiego, Abrahamowicza i kilku innych. Michniewicz umieścił ich w chlewie, męczył nie tylko głodem i pragnieniem, lecz nieraz wpadając do nich pijany bił ich po twarzach. Ks. Baranowski znalazł sposób napisania do cesarza, wyszczególniając wszystkie męki i nadużycia, jakie ze swymi towarzyszami ponosił. Cesarz przysłał swego adjutanta, pod pozorem chęci zbadania stanu rzeczy; tymczasem adjutant cesarski zamiast wytoczyć śledztwo, upoważnił Michniewicza w przytomności więźniów, aby się dalej starał wszelkimi sposobami skłonić ich do przyjęcia prawosławia, a zwracając się do więźniów, rzekł: „daję wam sześć miesięcy czasu, sam po tym terminie przyjadę dla zrobienia porządku i różg nie pożałuję; taka jest wola rządu; cesarz zniósł Unję i was znisie, jeżeli prawosławia nie przyjmiecie”. Po ta-

## ŁÓDŹ

(Korespondencja specjalna „Dziennika Narodowego”)

I.

„Miasto proletarjuszów”, jak nazwał Łódź delegat pism rosyjskich w czasach rewolucji, p. Timkowskiej-Kostin, ruchliwe, pełne ukrytego nerwu, który był impulsem kolosalnego przemysłu, znajdujące go ujście na wschodzie aż do egzotycznych rynków Buchary i Chiwy, stanęło, jakby zakłęte jakąś czarodziejską mocą, w dniu wybuchu wojny europejskiej.

Stalowy kolos o cielsku czarnem, pokrytem grubą warstwą dymu i kopciami, stęknął ciężko, zadygotał w swych posadach, wstrząsnął się febrycznie i pogrzążył w stan odrętwienia, trwający już z górą rok.

Kto znał to jedyne w kraju miasto, kto widział o godz. 6 wiecz. (po „fajrancie”) skupione tłumy robotników, zalewające całe miasto od przedmieść aż do ulic pryncypalnych, ten z trudem wyobrazić sobie może zatrzymanie produkcji fabrycznej, a co za tem idzie, zgłuszenie wewnętrznego fibru Łodzi...

Bawelna, bawelna, bawelna — oto jedyne, zda się, ideały grodu, który w luźnych wzmiankach kronikarskich „bawelnianym” znać się przyzwyczajono.

Dziwną, trudną do zdefiniowania jest dusza Łodzi, gdzie wszystko jest wprzęgnięte do kieratu szalonej pracy codziennej — w pogoni za rublem, który na tym gruncie posiada jakąś odrębną, swoistą wymowę brzęku.

Ludzie Łodzi, przywykli do pracy dla egzystencji osobistej, niewyznaczani do służby społecznej z trudem nagiąć się mogli do nowych, zgoła nieoczekiwanych warunków.

Wkrótce po wybuchu wojny, administracja moskiewska wycofała się z miasta, zdając municypalność w ręce Komitetu Obywatelskiego, ukonstytuowanego naprędce, rzekibym samozwańczo, co usprawiedliwia zresztą szybki potok zjawisk następujących po sobie.

Komitet Obywatelski, w miarę egzystencji, z biegiem czasu nabrał doświadczenia w kierunku samorządnym, wylaniając z siebie coraz to nowe sekcje, niektóre o znaczeniu doniosłym.

Praca Komitetu intensywna i ze wszech miar użyteczna miała jednak kardynalną wadę: t y m c z a s o w o ś ć.

Wszystko działo się tu pod znakiem chwili, plany nie były na dłuższą zakreślone metę.

Miasto, którego dobrobyt zależał od rynków wschodnich, utrzymujące się z fabrykacji, będącej stacją tranzytową pomiędzy Zachodem a Rosją, nie zdołało i nie chciało się przyzwyczaić do nowych form bytu.

Oczekiwano powrotu Moskali z dnia na dzień, wyglądamo forpoczt kozackich z utęsknieniem, każdą nową kłeskę Moskwy odczuwano dotkliwie.

Komitet Obywatelski, rekrutując się w znakomitej większości z członków klasy posiadającej, traktował swe gremjum, jako instytucję „zastępczą” dawnego rządu, poczuwającą się coppersada do obowią-

zku kierunku liberalniejszego w swych zarządzeniach, jednak zbyt mało samodzielną i energiczną.

W kilka tygodni po zajęciu Łodzi przez Niemców, zjechała organizacja werbunkowa Legionów. Rezultat był niewielki.

Nastroj oczekiwania w mieście wzrastał, w miarę oddalania się Moskali potęgowało się przygnębienie, głuche jakieś wieści dochodziły z Warszawy.

Mówiono szepsem o niezwykłych reformach, jakie rzekomo miały zaświtać w Rosji, wróżono sobie autonomję dla Polski z rąk przedstawicielstwa narodowego w Dumie — czekano.

Wieściom o rabunkowej polityce cofających się z Królestwa Moskali nie wierzono, na gwałty sławetnego generał-gubernatora Engalyczewa wzruszano ramionami.

Tymczasem ambasada pisarska Legionów nie próżnowała.

Z łamów „Do Broni” szła mocarna pobudka czynu narodowego, nawoływanie do wyzwolenia Ojczyzny z krwawiących pęt, które ją od wieku krepują.

Szczególne wrażenie uczyniła bajka Żuławskiego o psie, któremu nieswojo jakoś bez łańcucha, z którym się żył, do którego przywykł.

Słowa padały na twardą opokę bruku łódzkiego, o który się już rozbiło tyle poczynań, nie niosąc siejby lecz zwątpienie i rozterkę.

Po odrocie wojsk niemieckich i krótkotrwałym

kiem oświadczeniu rozpoczęły się naturalnie nowe, jeszcze gorsze dokuczliwości, których pierwszą ofiarą padł ks. Baranowski. Wtrącony do lochu, męczony głodem i bity kijami, po kilku dniach Bogu ducha oddał. Trupa znaleziono klęczącego i ze złożonymi na piersiach rękami. Michniewicz zbezczeszczył go jeszcze po śmierci, raportując bowiem o nim do władzy, doniósł, że umarł z pijactwa. Prócz Baranowskiego dwóch innych z nędzy i przeziębienia w Torokanach zmarło; reszta dalej wiodła utracony żywot. Podobnie „nawracano“ wielu innych księży katolickich.

Stanisza.

## Duma o drugiej brygadzie Legionów polskich

*Jakoby pielgrzym wpatrzon w słońca złoto,  
choć ze znużenia stania się i pada —  
idzie swym szlakiem z wieczystą tęsknotą —  
druga brygada.*

*Lśni cudnie słońce na bagnętów stali  
i płonie błysków tysięcznych kaskada...  
Idzie swym szlakiem z równowagą fali —  
druga brygada.*

*Idzie przez miasta obce i przez siota...  
Patrzy się ludu obcego gromada,  
nikt jej z radością nie wita, nie woła:  
Druga brygada!*

*Nikt tu jej drogi wieńcem nie zagrozi,  
nie zakolace do okien sąsiada  
z krzykiem radości: Zbierzcie się, nadchodzi  
druga brygada!*

*Nikt jej tu pieśnią nie wita, ni mową,  
ni dziewcząt grono, ani starców rada...  
Idzie swym szlakiem z zadumą grobową  
druga brygada.*

*A kędy stanie — ostawia po sobie  
rząd mogił małych, kędy puszczyk siada  
i jęczy głucho po nocach w żalobie.  
Druga brygada...*

*Szczytami Karpat — kędy groby krwawe  
znaczą pochodu bolesnego ślady —  
Wicher-wędrownik niesie światu sławę  
drugiej brygady.*

*Ale choć duszę płomień żre tęsknoty,  
co krok wróg czyha, lub przyziemna zdrada...  
Z bagnetem w rękę spełni przysięgę rotę  
druga brygada.*

Józef Englicht  
z 3 kompanji III pułku

## Rozmowy polityczne

Stanisław: Czytałem w ostatnich „Wiadomościach Polskich“ o partjach i grupach warszawskich i przyznam się, że nie rozumiem. Dziś, kiedy wspólny krok naprzód jest dla nich wszystkich możliwy, a krok ten może być niezmiernie wagi dla Narodu—po wszystkie czasy, strasznie by było, gdyby kroku tego nie uczyniły dlatego, że nie są zgodne co do następných...

Jan: Zdaje mi się, żeś prawdziwie wypowiedział tajemne żądanie mas polskich, które dziś milczą, ale, kiedy czas przyjdzie, odezwą się... Jednakże trzeba u nas i dobre dojrzeć tak sumiennie, jak się spostrzeżę zło. Partje nasze w ostatnich czasach znaczny uczyniły postęp.

Stanisław: Jaki?

Jan: Wszystkie one stoją dziś na stanowisku łączności z Europą środkową. Inne przestały istnieć.

Stanisław: Tembardziej, skoro znalazły się na wspólnym gruncie podczas najstraszniejszej burzy, tembardziej powinny dojść do zgody, powinny przestać istnieć, zlać się w jedno dla wspólnego ratunku!

Jan: Świętem jest dzisiaj każde uczucie, które prowadzi do jedności. Ale nie dość obudzić się, nie dość czuć, nie dość nawet rzeczy największej: ofiary... Trzeba, aby za nią (a może z niej) przyszedł rozum. On nam pozwoli dopiero zrozumieć zło wśród nas i wskaże drogę. Wskaże ci, że do jednolitości działania całego narodu nie trzeba wcale, aby ustały partje i różnice zdań. Nie byłoby to możliwym, ani nawet pożytecznym. Najpotężniejsze narody Europy powstały dziś jak olbrzymy przeciw wrogom, a jednak nie ustały w nich partje, żadna nie przestała istnieć, nie wyrzekła się swego programu, obrony swych interesów, widzenia na przyszłość. Jakże się to stało, że tam arystokratyczna szlachta i socjalistyczni robotnicy, mieszczenie i chłopci w jednej chwili podali sobie ręce i runęli na wroga? Oto narody wolne mają jedno cudowne narzędzie. Tem cudownym narzędziem jest własne państwo.

Stanisław: A my?

Jan: My, nie mając własnego państwa, musimy dziś stworzyć ciało, któreby gromadziło w sobie wszystkie partje. Powinniśmy się nawet starać, aby każda z nich bez wyjątku, wszystkie klasy narodu i wszystkie rozумы jak najpełniejszy znalazły tam wyraz.

Tam, na wewnątrz, niechaj będzie konieczne zmaganie sił, które na zewnątrz ma ujawnić się jednak jako jednolite działanie—jako jedna wola narodowa. Oto miejsce dla walki, a oto dla koniecznej jedności. Tą drogą idą inne narody nawet w czasie pokoju, a cóż dopiero w obliczu wroga. Naród, który do tego nie doszedł, nie żyje, jakby jeszcze stworzonym nie był, brakuje mu najważniejszego organu.

Stanisław: Mówisz prawdę, a jednak najważniejszej rzeczy nie mówisz. Nie mówisz, jak pilną jest sprawa, nie wołasz, że każda chwila spóźnienia jest nieszczęściem, że los nasz i naszych dzieci od tej sprawy zależy...

Jan: Tak! Dzisiaj każdy Polak, winien z powodu niej czuć taki niepokój, jaki czuje oddział żołnierzy zbłąkany pośród ognia armatniego, a do jedności i wspólnego działania dążyć z takim wysiłkiem duszy, z takim naciskiem na drugich i z takim

wyżeniem każdej poszczególnej jednostki, z jakim ów oddział dąży do swej armji.

Stanisław: Czyżby wojna jeszcze nie wszystkich nauczyła, że o siebie tylko dbający—gubi się, a walczący wspólnie z drugimi—siebie ratuje?

Jan: Tylko, że żołnierz idący luzem gubi jedynie siebie, a obywatel też i dzieci swoje...

Stanisław: Ale trudno o tem mówić ludziom śpiącym...

Jan: Nie wiesz jeszcze, jaką siłę ma jeden człowiek zbudzony, choćby najcichszy i najskromniejszy! Zmusi on stu do wstania. Dwóch starczy na tysiące. A jeśli znajdzie się trzech, którzy razem idą i wytrwają, mogą oni naród cały poprowadzić.

Stanisław: Tylko, że dziś trzeba by nie tylko zmuszać śpiących do wołania, ale i głodnych i cierpiących do ruszenia naprzód.

Jan: Wiem to. Ale nastały czasy, w których sprawy chleba i ducha są jedne. Nie można ich rozróżnić. A wojna tak zbliżyła do siebie rzeczy, które dawniej daleko były od siebie, że możemy dziś widzieć związek między jedną, a drugą, jak nigdy dawniej. Grzech narodowy ojca odbije się na jego własnym synu. Z grzechu tego da się udowodnić i obliczyć wygląd syna, chleb, który będzie jadł, szkoła, w której się będzie uczył, duch, którym będzie oddychał. Kto to rozumie, jakby się nagle zbudził. Będzie to czuł, co człowiek, który po długim bezwładzie wstaje i dziwi się, że tak długo mógł nic nie czynić i spraw swoich zaniebawać. Zerwie się do czynu. A jak organizm zdrowy niszczy zarazki choroby, tak uczyni i on, Polak powstający z choroby niewoli. A zarazkami są ci, którzy dziś mogą myśleć i działać tylko dla siebie, dla swych interesów prywatnych.

Spisał Heński.

## CO KOSZTUJE WOJNA EUROPEJSKA?

Wnosząc z pożyczek, zaciągniętych w ciągu ub. r. przez państwa wojujące, dotychczasowe koszty wojny wynoszą okragło 100 miliardów kor. W jednym z pism niemieckich znajdujemy zestawienie, jaki użytek społeczny dałby się w czasie spokoju sumą tą osiągnąć. I tak: 8000 szkół, 1000 szpitali, 2000 szkół wyższych, 50 uniwersytetów, 3000 bibliotek publicznych, 200 muzeów, 3.000.000 ubezpieczeń na starość, 500 domów dla starców, 500 domów dla sierot, 500 schronisk dla bezdomnych, 1000 sanatoriów, 2000 kuchni ludowych, 500 azylów, 5000 restauracji bezalkoholowych, 4000 kościołów, 2000 parków, 80.000 tanich domów robotniczych, 1500 łaźni pralni, 1.000.000 ogrodów rodzinnych, 2000 teatrów, 5000 hal targowych, 1000 gniazdek dziecińczych, 5000 szkół przemysłowych, 5000 szkół gospodarczych, 3000 domów zbiornych, 10.000 boisk, 500.000 maszyn rolniczych, 1.000.000 sztuk bydła, 300.000 gospodarstw wieśniaczych.

Gdyby zaś chciano sumę tę podzielić między całą ludność państw wojujących (t. j. Niemcy, Francja, Austrja, Anglja, Turcja, Włochy, Belgja, Rosja i Serbja) — licząc i najmniejsze dziecko, przypadłoby od głowy 250 koron.

W koszta te — które, kto wie czy do końca wojny nie powiększą się w dwójnasób — nie są wliczone wartości idealne i niematerialne, które również padają ofiarą, a nadto straty, które nigdy wartością pieniężną wyrazić się nie dadzą, tj. straty milionów poległych ludzi.

pobycie Moskali w Łodzi, nastrój zasadniczo się zmienił.

Siedemnastodniowe oblężenie miasta, po którym Moskale ustąpili, zachwiało ufność w niezwykłą moc Rosji, ten i ów zaczął powątpiewać, tu i owdzie odzywano się z przekąsem o zarządzeniach ostatnich władz moskiewskich, które wobec widocznej już klęski małostkowo represjonowały ludność.

Oswajano się powoli w Łodzi z okupacją niemiecką, przystosowywano się do nowych warunków.

Komitet Obywatelski zdobywał się na czyny samodzielniejsze, rozporządzenia swe dokumentował jasno, w sposób bardziej zdecydowany.

W mieście brzmiało na ustach wszystkich jedno tylko pytanie:

Wezmą — nie wezmą — Warszawy?

Stamtąd oczekiwano dyrektywy, myśli przewodniej, wskazówki czynu.

Ludzie czujący i myślący po polsku rwali się wprost do Warszawy, wmyślali się w tragedję jej chwil ostatnich.

Stało się! Wkroczenie Niemców do Warszawy, nastrój ludności stolicy odbił się decydująco na sferach polskich Łodzi, które przezuwają desyderaty stolicy i idą za nimi, niezdolne, jak zwykle, do decyzji samoistnej.

Zaznaczyć należy, że prasa łódzka w chwili rozwoju poważnych wydarzeń dziejowych nie dorosła do swych zadań, nie stanęła na wysokości, nie zdobyła się na jasne postawienie kwestji orientacji.

Łódź posiada obecnie dwa pisma polskie.

„Gazeta Łódzka“ wydawana przez p. Grodka, jest pismem, z którego li tylko informacji wojennych zaczerpnąć można.

Pismo to posiada orjentację odrębną i nie ma wpływu decydującego na opinię publiczną.

„Kurjer Łódzki“ prowadzony jest bezbarwnie i węgietuje tylko w rękach nad wyraz nieudolnego kierownictwa, które prócz błahych spraw lokalno-brukowych nie porusza donioślejszych zagadnień narodowych.

Poza wymienionymi dziennikami posiada Łódź dwa pisma, wyrażające miarodajnie opinię rządu niemieckiego, wydawane w języku niemieckim (Deutsche Lodzer Zeitung“ i „Deutsche Post“) oraz „Neue Lodzer Zeitung“, pismo prywatne, o kierunku przychylnym Polakom.

Widzimy więc, że publicystyka w Łodzi, zaśniedziała w ciasnym zaulku interesów własnych, nie zakreślająca horyzontów szerszych, w znaczeniu ugruntowania pojęć politycznych i tworzenia orientacji narodowej, nie posiada absolutnie żadnego znaczenia.

Ujęcie określonego kierunku dziennikarskiego w Łodzi, ustalenie poglądów zróżniczkowanej opinji nie nastęrcza wielkich trudności.

Na tem polu dotkliwie odczuwać się daje brak ludzi.

\* \* \*

„Miasto, niewyrobione politycznie, rozwijające się z błyskawiczną szybkością, nieposiadające żadnej przeszłości dziejowej, posiada jednak ukrytą moc, niespożyta tężyzną wewnętrzną, która mu zginąć nie da.

Jakiegokolwiek będą dalsze losy Łodzi, w zależności od ukształtowania się stosunków politycznych, ufać należy, że wytrzyma ono wszystkie przeciwności losu, i przez uporczywą pracę obywatelską zdobędzie te wartości, które nie liczą się w walucie obiegowej, lecz mają znaczenie istotniejsze i głębsze.

Wielki przemysł polski, którego siedliskiem centralnym w Królestwie jest niewątpliwie Łódź, wytworzył kadry proletariatu i inteligencji z nim bezpośrednio związanej.

W niezapomnianym okresie rewolucji, Łódź zorganizowała się nader szybko do śmiertelnego boju z rządem moskiewskim, postawiła swe żądania i umiała ich dochodzić.

Dziś, w dobie wielkich przeobrażeń, jakie się w Polsce dokonać mają, Łódź ocknie się niewątpliwie i szparkim krokiem podaży w szeregi walczących, niosąc krew swą ofiarną na ołtarz Ojczyzny.

Obraz Łodzi, wytworzony w okresie wydarzeń ostatnich, przedstawia się nam może w barwach ciemnych, lecz nie beznadziejnych.

Uspołecznienie obywatelskie dociera zwycięsko do najgłębszych kręgów, spodłających w atmosferze niewoli.

Zbudzi więc surmem młodych i pchnie liczne rzesze proletariackie — do Czynu...

Sen o niedźwigniętym mieczu rozprasza się, a rzeczywistość każe mieć jaśniejszą nadzieję na przyszłość.

Andzej Nullus.

dworku Navarin oczyszciliśmy popołudniu w kontrataku z nieprzyjaciela, przyczem wzięliśmy do niewoli kilku jeńców i zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe. Pod wieczór wzmógł się ogień armatni nieprzyjaciela, a w nocy przyszło w odosobnionych miejscach do ataków piechoty, lecz wszystkie odparliśmy.

Przy skutecznych wypadach na wysuniętą naprzód pozycję nieprzyjaciela na południe od St. Marie-a-Py wzięliśmy do niewoli 6 oficerów i 250 szeregowców.

### Na froncie rosyjskim

Ataki rosyjskie na północ od Kosian i na północ jeziora Wiszniew zostały odparte. Na południowy zachód od Pińska rozpedziliśmy strażę rosyjską. Nasz atak na północny zachód od Czartoryska postępuje naprzód. Wojska niemieckie armji Bothmera odparły kilka ataków rosyjskich.

## Początek ofensywy w Serbji

Przeprawa przez Drinę, Sawę i Dunaj odbywa się pomyślnie. Na południowy zachód od Belgradu wzięliśmy do niewoli 4 oficerów i 296 szeregowców serbskich i zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe.

Naprzeciw Ram zdobyliśmy po walce trzy działa.

Naczelne kierownictwo armji.

## Bezskuteczna kontrofensywa rosjan w Galicji i na Wołyniu

Wiedeń. Urzędowo donoszą pod datą 8 października:

Nieprzyjaciel podjął wczoraj atak na całym froncie Galicji wschodniej i Wołynia. Ataki jego, prowadzone przy pomocy wielkich sił i z wielkim nakładem amunicji, pozostały bez skutku.

Na granicy besarabskiej na wzgórzach na północ od Dniestru i nad Strypą złamały się ataki oddziałów rosyjskich, zanim one zdołały się zbliżyć ku naszym przeszkodom.

Na północny zachód od Tarnopola wdarli się rosjanie w dwóch miejscach do naszych rowów strzeleckich, zostali jednak dziś rano wyparci przez niemieckie i austro-węgierskie wojska posiłkowe, które rychło nadciągnęły.

Podobny los przypadł atakowi rosjan na wieś Sapanow, położoną na północny wschód od Krzemieńca, która była wczoraj przedmiotem żaźnych walk i przechodziła kilkakrotnie z rąk do rąk, obecnie jednak znajduje się ostatecznie w naszym posiadaniu.

Również na południowy zachód od Olyki odrzuciliśmy przeważające siły rosyjskie w walce wręcz, przyczem odznaczyły się 89-ty pułk piechoty i 31 cieszyński pułk obrony krajowej. Bardzo gwałtowne walki toczyły się także na północ od Olyki.

Na północ i na północny wschód od Kolków nasz kontratak zyskał znowu na terenie. Wydarliśmy nieprzyjacielowi wsie Nisawo i Haluzie.

### 4000 jeńców

We wczorajszych i przedwczorajszych walkach na ziemi wołyńskiej wzięliśmy do niewoli około 4000 rosjan. Nadto nieprzyjaciel poniósł bardzo ciężkie straty.

## Bezowocne wysiłki włochów

Na płaskowzgórzu Vielgereuth podjęli włosi wczoraj popołudniu na całym froncie nowy atak przy pomocy wielkich sił, który, podobnie jak wszystkie poprzednie, został krwawo odparty. Szczególnie gwałtowna walka szalała o jeden z naszych punktów oparcia na północny wschód od góry Maronia. Tu poszły do szturm trzynaście nieprzyjacielskie bataliony w gęstych szeregach, przedostały się przez zniszczone przeszkody, zostały jednak wyrzucone przez górno-austriacki pułk piechoty nr. 14 w walce na bagnety. Cały atak zakończył się ucieczką włochów do ich pierwotnych pozycji.

W północnej części odcinka Doberdo atakował nieprzyjaciel również daremnie. Pod Selc oddziały 87-go pułku piechoty wypędziły włochów z kamieniołomów znajdujących się na ich linii bojowej, odparły kontratak i wysadziły w powietrze pozycje nieprzyjacielskie.

### Przeprawa wojsk na teren serbski

Przeprawa niemieckich i austro-węgierskich sił zbrojnych przez dolną Drinę, Sawę i Dunaj odbywała się w dalszym ciągu. Próby Serbów przeszkodzenia w tej akcji lub udaremnienia jej, spętzły wszędzie na niczem.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefler.

## Generalissimus bułgarski

Wiedeń. (T. B. K.). Z Sofji donoszą: Król Ferdynand powierzył generałowi Jekewowi naczelne dowództwo armji w polu.

### Wyjazd posłów z Sofji.

Zastępcy dyplomatyczni mocarstw czwórporozumienia wyjechali wraz z personelem konsulatów i poddanyymi swych państw.

### Bułgaria i Rosja jeszcze nie na stopie wojennej

Lugano. (w. wł.). Londyński korespondent me-djolańskiej „Stampa” donosi: Stan wojenny między Rosją a Bułgarią nie nastąpi natychmiast, lecz ograniczy się tylko do zerwania stosunków dyplomatycznych. Na granicy serbskiej panuje ożywiony ruch. Po podpisaniu układu z Bułgarią, Turcja opuściła twierdze, znajdujące się na granicy bułgarskiej a załogi tych twierdz, w sumie 80,000 żołnierzy wysłała na front dardanelski.

### Na granicy serbsko-bułgarskiej.

Sofja. (w. wł.). Jak donosi „Preporec”, serbska partja wojenna pragnie wywołać starcie, aby w ten sposób sprowokować wojnę z Bułgarią. Wzdłuż granicy macedońskiej skoncentrowała Serbja silne wojska. Stanowisko Grecji jest zupełnie lojalne, albowiem rząd grecki oświadczył, że cofnął wojska swoje o kilka kilometrów od granicy, aby uniknąć niepożądanych zajść.

### Zapał wojenny w Bułgarji

Genewa. (w. wł.). Według wiadomości nadeszłych do Paryża z Niszu, mobilizacja w Bułgarji odbywała się wśród wielkiego zapału. Grupy żołnierzy witano wszędzie entuzjastycznymi okrzykami na cześć Bułgarji i jej sprzymierzeńców. Często można było słyszeć nieprzyjazne okrzyki pod adresem Serbji i Rosji. Dzienniki paryskie dodają: Jeżeli w Niszu sądzą, że demonstracje te zorganizowane były przez Niemcy i Austro-Węgry, to w każdym razie rząd bułgarski tolerował je, co wymownie charakteryzuje nastrój panujący w gabinecie Radosławowa.

### Włochy odmawiają pomocy

Genewa. (w. wł.). Hervé rzuca się w „Guerre Sociale” na Włochy, że stanowczo odmówiły swej pomocy w Macedonji. Jeśliby bowiem Niemcy weszli do Konstantynopola, Turcja mogłaby wystawić miljonową armję, co oznaczałoby utratę Egiptu. Ponieważ czwórporozumienie nie mogłoby w przyszłości wystawić takich olbrzymich wojsk, dlatego, powinnyby teraz wysadzić na ląd w Salonikach odpowiednią ilość wojsk. Tymczasem, zdaniem Hervego Włochy posiadają wiele bezużytecznego żołnierza, któregoby mogły wysłać do Macedonji.

### Zrozumiałość serbska

Bukareszt. (w. wł.). Serbja, ufna w pomoc anglo-francuską, przyjmuje wyzywającą postawę wobec Bułgarji. Jak donosi „Dimineaca” z Niszu, rząd serbski celem uniknięcia zbrojnego konfliktu żąda od Bułgarji nie tylko demobilizacji armji bułgarskiej, lecz nadto domaga się przystąpienia Bułgarji do czwórporozumienia, aby Serbja wobec rozpoczętej ofensywy państw centralnych nie potrzebowała się obawiać napadu z tyłu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—3 popoł. przy ulicy Krakowskiej l. 13.

## O G Ł O S Z E N I A

### ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI

KRAKÓW, ulica WOLSKA L. 19-a.

Ceny ogłoszeń na 3 lub 4 stronie okładki: 1/2 str. k. 120, 1/3 str. k. 60, 1/4 str. k. 30, 1/8 str. k. 15, 1/16 str. k. 8, 1/32 str. k. 4. Ogłoszenia na 2 str. okładki o 50% droższe.

### Kupuję

pieniądze wojenne (bony), wszystkie wojenne marki pocztowe (także używane karty poczty polowej ze stemplami poczty polowej).

C. i K. Notariusz sądowy

RAMPADIER

Budapeszt l. Maros u. 15.

## MAGAZYN BRONI R. GLINIECKI i S<sup>KA</sup>

KRAKÓW, ULICA SZEWSKA L. 2.

Broń wszelkich systemów, amunicja i łuski na składzie. Przybory myśliwskie w wielkim wyborze: Wszelkie przybory wojskowe. Latarki elektryczne, baterje, kompaszy i t. d. Własna pracownia wykonuje wszelkie roboty rusznikarskie.



**Koncesjonowany skład**

nafty, benzyny, terpentyny, oliwy maszynowej cylindrowej i wszelkich smarów do samochodów, maszyn browarniczych, gorzelnianych, fabrycz.

Hurtowna oraz częściowa sprzedaż artykułów

**DLA GOSPODARSTWA DOMOWEGO:**

masa podłogowa do froterowania, wosk, benzyna, terpentyna, ściereczki, szczotki, pendzle, tynktury do odświeżania mebli. Wszelkie farby na podłogi, drzwi, okna. Wszelkich wyjaśnień użycia udziela się.

**Dla lakierników, malarzy dekoracyjnych pokojowych:**

farba fassadowa—patent własny, farby proszkowe, aniliny, pokosty, lakiery, pendzle w największym wyborze i wszelkie inne przybory:

**Dla instalatorów elektrycznych, wodociągowych:**

wszelkie artykuły w zakres wchodzące.

**Dla przemysłu budowlanego:**

gips własnej fabrykacji, cement, wapno hydrauliczne, papa, watpof przeciw wilgoci, karbolineum przeciw grzybowi i t. p.

„**POD GANKIEM**“

**FR. LENERT w Krakowie**  
ulica Sławkowska L. 6.

**Tanio! ubieram, przerabiam Kapelusze**  
i robienowe

Adres: Józefa Warmuzińska, Krakówka 1. 18.

**Wodociągi, Pompy**

wszelkiego rodzaju — oraz reperacje tychże, zbiorniki, wanny lane i blaszane, turbiny, pompy i nabijacze do beczek i kompletne aparaty do piwa etc. dostarcza i buduje

**Inż. JÓZEF SCHROLL**

filja KRAKÓW, Pawia 8.

Próśpekty i kosztorysy darmo i oplatnie.

**NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU**

dla handlarzy hurtowników.

W zakresie ubrań męskich, kostjumów dzieciennych, bielizny dla robotników, specjalnej bielizny dla chorych, garniturów perkaliowych, ubrań do pracy i płaszczy.

**WSZYSTKO WŁASNEGO WYROBU**

Wielki skład wyrobów pończosznichy  
Magazyn artykułów znanych z firm „Misteker u. Warnsdorfer“.

**H. Reiss Witwe & Sohn**

Morawska Ostrawa, Lauben.



Chem. Fabryka J. POLLATSCHER. Mühlengrätz, Czechof.

**ENO** założona **ADA**  
w 1858 r.

najlepszy smar  
nieprzepuszczający  
wody do transmisji

dobra i tania  
pasta  
do obuwia

**F. LORD  
BIURO TECHNICZNE**

KRAKÓW, Lubicz 1.

Skład maszyn i artykułów technicznych, przybory do gorzeln, młynów, cegielń, tartaków, OLEJE mineralne do motorów i maszyn parowych, pasy skórzane i z sierści wielbłądziej, gaza jedwabna, gurty, kamienie młyńskie, uszczelnienia do maszyn wszelkiego rodzaju, armatury metalowe, kurki, wodowskazy, płachty nieprzemakalne na wozy i sterty. Pompy, studzienki, sikawki, węże gumowe i parciane do wody, piwa, spirytusu, transmisje i tarcze pasowe, wszelkie przybory elektryczne, prądnicze, motory, przewody, lampy żarowe i łukowe i t. d. Cenniki, kosztorysy na urządzenie fabryczne i instalacje bezpłatnie.

**Tylko pierwszej jakości!**

Wszelkie artykuły w zakres towarów kolonialnych wchodzące po najtańszych cenach, hurtownie i detalicznie poleca

**Wojciech Olszowski**

KRAKÓW, MAŁY RYNEK.

**Ilustrowany cennik bandaży**

na przepukliny w pachwinie, worka, pępka i brzucha, o 170 ilustracjach z pouczeniem leczenia wysła oplatnie za nadesłaniem koron 2.

M. L. Polaczek. Sambor, Galicja.

**GUZIKÓW**

wyciskanych z żelaza dostarczy w każdej

ilości. Zgłoszenia pod „Guziki 2064“

**Rudolf Mosse**

Wien I. Seilerstätte 2.

Poszukuje się do kupna za gotówkę  
folwarku 6-15 włók w okolicy Piotrkowa

Oferty do Adwokata Przysięgłego Apolinarego Zaremby, Piotrków, Bykowska róg Toruńskiej I p. od 3-5 pp.

W dniu 27 września 1915 zgubiono paszport na imię Jana Krawczyńskiego, wydany przez Magistrat miasta Piotrkowa. Łaskawy znalazca zechce odnieść pod № 57 ul. Bykowska do właściciela domu.

**Kto znalazł** czarną torebkę, wewnątrz złoty zegarek z literą R, legitymację, parę koron i listy, zechce złożyć w Administracji „Dziennika Narodowego“. Nagroda 10 koron.

**Słynne bezkonkurencyjne tuteki cygaretowe „FRAMOS“**

wyrobu Mr. Beldowskiego, których bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych włókien liści mrowych, są jedynym tego rodzaju produktem higienicznym i w paleniu co do smaku niezrównanym. Wszystkie naśladowstwa wobec oryginalnych tutek „Framos“ padły, nie wytrzymały nawet próby porównania. Właściwości tutek „Framos“ są następujące: palą się lekko i równo, nie wydzielając wiele dymu, który jest łagodny i chłodny. — Do nabycia w trafikach.

-- Fabryka tutek -- **Mra Wł. Beldowskiego w Krakowie.**  
i bibulek cygaretowych

W Piotrkowie nabywać można w składzie pana HENRYKA SZUSTRA Rynek Trybunalski.

**C. k. uprzyw. fabryka papieru w Aarnau**  
**EICHMANN & Co.,**

**Aarnau a/B.**  
Czechy.

**Wiedeń**  
I. Johannesgasse 14.

**Praga**  
Martingasse 6.

**SPECJALNOŚĆ:**

PAPIERY: Listowy gruby i dla pisania na maszynach, biały i kolorowy z wodnymi znakami i bez nich. — Do powielania i przezroczysty (kalka). — Pocztowy, na bilety, do pisania i do pakowania. — Kancelaryjny, książkowy, do kosztownych wydawnictw i bibuła. — Papier do rysowania biały i kolorowy w arkuszach i foliach. — Papier na widokówki i wyborowy drukarski dla każdego użytku. — Papier kartonowy biały i kolorowy sklepany i niesklepany. — Karty szkolne we wszelkich rodzajach.

Żądajcie wzorów i cenników od firmy EICHMANN & Co., Wiedeń I. Johannesgasse 14.

W SALI STOWARZYSZENIA RZEMIEŚNIKÓW I HANDLUJĄCYCH MIASTA PIOTRKÓWA ALEJA SZKOLNA

Gościnne występy Łódzkich Polskich Artystów Zjednoczonych pod kier. art. Aleksandra Szarkowskiego.

**POŻEGNALNE WYSTĘPY**

w Niedzielę 10-go Października

**BELWEDER (Noc listopadowa)**

Sztuka w 5 aktach Bolesławicza.

Początek o godz. 7 wieczór.

w Poniedziałek 11-go Października

**KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI**

Sztuka narodowa w 5 aktach Lasoty (Wł. Rnczyca).

Ceny miejsc od 50 h. do 5 kor.